Rok 1894. We Lwowie, Poniedziałek dnia 31 Grudnia Nr. 52

Dodatek literacki „DZIENNIKA POLSKIEGO"

pod redakcją *Stanisława Rossowskiego.*

JASEŁKA.

Podobnie, jak w naszym kraju istnieje tradycja ubierania Grobu Zbawiciela w dzień Wielkopiątkowy, panuje na półwyspie Apenińskim zwyczaj strojenia podczas świąt Bożego Narodzenia, malowniczych Jasełek.

A nietylko na ołtarzach świątyń Pańskich widnieją one. Magnackie pałace chętnie użyczają im swych salonów, w których artyści, wierni tradycji, wystawiają na widok publiczny Mysterje Norodzin Boskiego Dzieciątka.

Jakkolwiek zaś Mysterje dzisiejszej doby nie odznaczają się tym przepychem, jakim zdumiewały w wiekach średnich, w epoce gorącej wiary, kiedy to monarchowie i ich żony własnoręcznie lub z własnej szkatuły pomagal i wprzygotowaniu pobożnego dzieła, niemniej niektóre z nich budzą podziw fantazją układu, oraz artyzmem wykończenia.

Zeby dać pojęcie z jakim to nakładem pracy, talentu, studjów i cierpliwości przystępuje się do stworzenia podobnego cacka, opiszę wystawione zeszłej zimy w pałacu Borghese, w Rzymie, jasełka pomysłu p. Surdi, dokonane z pomocą pierwszorzędnych artystów Stolicy Zjednoczonych Włoch, malarzy i rzeźbiarzy takich, jak: Ballaster, Biondi, Preatini, Nicolini, Aureli i paru innych.

Już na wstępie uderza widza świat orjentalny, tak różny od naszego... Rozliczne rysunki, fotografje, modele, kostjumy, napisy hebrajskie, tureckie, nawet flora i fauna porozrzucane na stołach, pułkach, pozawieszane na ścianach, przenoszą nas niby za uderzeniem laski czarnoksięskiej pod palące niebo Wschodu, do Azji Mniejszej, na wybrzeża Arabji Szczęśliwej. To materjał, wzory, któremi posiłkowano się przy robocie.

Nawet bilety wejścia noszą na sobie cechę starożytną, naśladując medal Cezara Augusta z łacińskim do koła napisem: „Na pamiątkę Jasełek".

Ale wejdźmy do s li głównej.

Dwoje drzwi prowadzi do niej. Okna pozasłaniane szczelnie. Ciemność grobowa. Odsuwamy kotarę i nagle przed wzrokiem naszym roztacza się przecudny krajobraz, oświetlony wschodzącem słońcem... Gdzieniegdzie chmury przysłaniają szafir nieba, nad wodami unosi się opar..

Prawie połowa Palestyny rozesłała się tutaj ze swem bogactwem kolorytu i plastyki.

Na pierwszym planie, z prawej to grota Betleemska. Najświętsza Panna przysiadła na zydelku, błękitny płaszcz opływa Jej ramiona, na głowie zasłona z białego muślinu, twarz pełna nieziemskich zachwytów. Dzieciątko, leżące na słomie i św. Józef wsparty na kiju uśmiechają się do klęczących u progu pastuszków i innych przybyszów, ciekawych cudu, o którym zwiastują chóry aniołów, igrających w obłokach Wół i osiołek przyklękły także.

Nieopodal wśród ziemi rozsiadło się miasteczko Betleem, pędzla profesora Nobili, dyrektora szkoły mozaistów przy Watykanie. Pośrodku dumne Jeruzalem, z mnóstwem pałaców i świątyń. Ta biała chata, ozdobiona kształtną kopułką, jest wedle podania, domem Racheli. Te dalej, sterczące wśród skalistego wąwozu mury, to klasztor pustelników. A ów most o trzech arkadach nad *prawdziwą* wodą. owe łuki, owe ruiny starożytne, groty, pieczary, ogrody, grupy palm samotnych, co za rozmaitość! Z lewej, niby tafla lustrzana błyszczy jezioro Tyberjady, z miasteczkiem tegoż imienia. Między wzgórzami a płaszczyzną wije się święta rzeka Jordanu, łącząca to jezioro z morzem Martwem. A brzegi owego ponurego morza, zaciśniętego między nagie, ostre skały, jakże bezpłodne, dzikie, żarami słońca spalone!

Na horyzoncie rysują się sylwetki gór Carmelu. I cała ta przestrzeń wzgórz, pól, osad ogrodów, to nie fantazja lub kaprys artysty, to rzetelna panorama kraju, oddana ze skrupulatną wiernością.

Umiejętne rozmieszczenie świateł i cieni przyczynia się do zwiększenia efektu.

W niektórych pieczarach, rozniecony przez pasterzy ogień bucha płomieniem, w innych dogasa powoli.

A co za ruch! jakie ożywienie! Zda się, że istotnie w tej chwili od chaty do chaty. od groty do groty, od wsi do wsi leci *wesoła nowina* „Narodził się! narodził się Mesyasz! I ze wszech stron, z bliższych i dalszych okolic, porzuciwszy zatrudnienia, bieży naród wszelaki: pasterze. rolnicy, mulnicy, muzykanci, żebracy, kalecy, arabowie konno i na wielbłądach, kobiety, dzieci, ubodzy i bogaci, starzy i młodzi, zgoła kto żyw dąży z pokłonem i hołdem *Nowonarodzonego,* do stajenki Betleemskiej.

W głębi od gór nadciągają trzej królowie z niezliczonym pocztem sług, murzynów asyryjczyków, egipcjan, obładowanych darami. Istna karawana mułów, koni i wielbładów.

Każda z tych figurek — a jest ich pareset

nie wyższych nad pół łokcia — zda się mało nie przemówi. Rysy twarzy, ich wyraz, strój, postawa, pochodzenie, rzemiosło typowe, historyczne... Spieszą. Chaty pozostawili otworem. Przerwali roboty, zajęcia. Poprzez drzwi i okna widać wnętrza domostw, izby, kuchnie warsztaty. Obejścia gospodarskie, bydło domowe, trzody baranów, wszystko do złudzenia prawdziwe, naturalne... To nie szopka, nie żłobek, to najśliczniejsza sielanka z drzewa i terakoty.

A podobnie pięknych, ba, nierównie piękniejszych i bogatszych, sporo jeszcze spotkać można po klasztorach, po zamkach, lecz już jedynie jako pamiątki przeszłości, jako zabytki minionych stuleci a głównie z XV. i XVI go wieku. Dochodzą one niekiedy rozmiarami do 600 i przeszło metrów kwadratowyh, rzeźbione przez takich rzeźbiarzy i snycerzy jak Bottiglieri Mikołaj Sommo i San Martino, których figurki płacone są dzisiai na wagę złota przez kolekcjonistów

Prócz książęcych rodzin, przechowujących pod szkłem dawne arcydzieła, niedostępnie dla obcych, ciekawy turysta znajdzie je w kilku miejscowościach w Neapolu, a mianowicie w Muzeum Filangieri, w Muzeum po klasztornem św. Martyniana, w zamku królewskim na Capo di Monte, pochodzące przeważnie z epoki Karola III-go, króla neapolitańskiego, wielkiego jak wiadomo amatora i protektora sztuk pięknych. Królowa Marja Amalja saksońska podzielała gust małżonka do owych mysterji i sama szyła suknie znajcenniejszych tkanin dla Matki Boskiej, magów ich świty etc.

A nie do postaci głównych, nie do figurek ograniczała się jedynie staranność modelatorów. Najdrobniejsze akcesorja, jak n. p kosze z jarzynami, kobiałki z soczewicą, owoce, ryby, naczynia stołowe i kuchenne, narzędzia pracy, instrumenta muzyczne, harfy, piszczałki, gitary, na których wygrywali gędźbiarze lub aniołowie, wzorowane były na arcydziełach wykopalisk z Herkulanum i Pompei.

Ta więc wykończoność ten kunszt, wytworny smak, nadewszystko zaś wierność i prawda w oddawaniu lokalnych typów i krajobrazów sprawiły, iż jasełka neapolitańskie długo jeszcze świadczyć będą o artystycznym i poetycznym poczuciu, które objawiło się w epoce, kiedy jeszcze reszta Europy drzemała w powijakach najgrubszego materjalizmu.

Wyobrażenia bowiem mysterji w malowaniach ściennych, w mozaikach, na kości słoniowej, wreszcie na kamiennych sarkofagach, spotykamy we Włoszech już w IV-ym wieku naszej ery. Nieco później dopiero ukazały się rzeźbione z drzewa lub modelowane z gliny na tle okolicy wypukłej (*en relief*).

Milusińscy, cieszcie się!

Mimowoli musi wzbić się okrzyk ten każdemu, kto za wystawami księgarni, czyniąc zakupna na gwiazdkę oglądał nowe z tego zakresu wydawnictwe a *Paprockiego* w Warszawie.

Ruchliwa ta firma księgarska, której produktywność jest jak na nasze stosunki wprost zdumiewającą, rozszerzyła swój zakres obecnie także na wydawnictwa dla dzieci, a pierwszy jej w tym kierunku występ zasługuje na szczery poklask.

Dzieci, jak wiadomo, mają umysł żywy, łatwo nużący się suchem słowem. Dla tego też pedagogja uważała od dawien dawna obrazki za najlepszy środek pomocniczy nauki dziecięcej. Wierny tej zasadzie przygotował wydawca warszawski imponujący cykl książeczek, w których prześliczne obrazki wysuwają się na plan pierwszy, bez ujmy jednak dla treści, w jej opracowaniu wzięły udział pierwszorzędne siły pisarskie jak *Or. Ort. Prażmowska K. Gliński.* Zajmujące, piękne, a często i pouczające ich wierszyki znajdą dzięki zdobiącym je obrazkom niezawodnie tem żywszy odgłos w umysłach i serduszkach dzieci Tak wspaniałych, a mimo to tanich wydawnictw — jeszcze nie znano u nas. Przeciętna cena jednej książeczki nie przenosi guldena.

Dla dojżałego wieku młodzieńczego przysposobiła taż firma *Teresy Jadwigi* powieść z wojny francusko niemieckiej p. t. „Walka" „i Bajki" przez p. *A. Gawrońską* spisane z ust ludu. Do tej kategorji wydawnictw należy także *T. J. Gałęzowskiej* powieść historyczna „Błysk słońca." wydana przez firmę Zwolińskiego w Krakowie.

Omówimy je obszerniej w artykułach, które przyspasabiamy dla zdania czytelnikom sprawy z ożywionego ruchu wydawniczego ubiegłych ostatnich miesięcy.

Żałujemy, że wzmianka nasza o wydawnictwach dziecięcych dziś dopiero pojawia się — nie z naszej z resztą winy. Byłaby niezawodnie pożyteczną wskazówką dla rodziców kłopoczących się, czem sprawić dzieciom uciechę. Sądzimy jednak, że kwestja ta nietylko około świąt Bożego Narodzenia wypływa na widownię; notatka więc nasza nie rozminie się może z celem.

Col.

Kobieta w Chinach.

Kobieta chińska może być śmiało postawiona między kobietą koreańską, smutną niewolnicą, a japońską, wesołym benjaminkiem kraju i rodziny Wbrew obyczajom wschodnim żaden ucisk nie daje się jej we znaki, żadna pogarda nie zatruwa jej życia. Kobieta chińska może zajmować się sztuką, literaturą, nauką, do pewnego stopnia jest panią siebie, a w stosunku chińczyka do chinki widnieje pewna delikatność i rycerskość. Jest ona otoczona pewnem nimbem idealizmu i poezji, który sprawia, iż serce i osoba kobiety chińskiej cenione są na całem terytorjum państwa niebieskiego dosyć wysoko.

Ale życie prowadzi chinka zamknięte, bo przyzwoitość chińska jest nieubłagana na punkcie tego, co wypada, a co nie wypada. Chinki jednak nie uważają tego za przymus osobisty; przeciwnie, twierdzą, iż obyczaje krajowe każą

im żyć w odosobnieniu dla ich własnego dobra. Zresztą przepisy o odosobnieniu dotyczą jedynie warstw zamożniejszych, kobieta bowiem z ludu nie jest uważana za kobietę, ale raczej za zwierzę robocze. W rodzinach zamożnych matka i mamka zajmują się wychowaniem dziecka, ale matka przeważnie poświęca się synowi, bo tej zaszyt przynosi. Niekiedy nawet matki przygotowywują synów swoich do egzaminów państwowych. Bo mają Chiny swoje matki wsławione w historji, rodzaj rzymskich Kornelij, jak naprzykład matkę wielkiego filozofa Manchou, która wykarmiła umysł swojego syna czystą moralnością Konfucjusza i wpoiła w niego odrazę do kłamstwa. Edukacja córek, jako zadanie mniej ważne, częściej pozostawiane bywa najemnikom.

Większość życia chinki upływa na bezczynności i marzeniach. Bezczynność ta po części spowodowana bywa kalectwem nóg, zazwyczaj bowiem chinka z lepszego towarzystwa nie może stąpić trzech kroków bez pomocy służących. Gdy bezczynność dokucza już, chinka gra, śpiewa lub rymuje wiersze. Opjum, które pali po dniach całych pomaga jej trochę do zabicia czasu: trzyma wciąż fajkę w ustach, a każde kółeczko dymu ulatujące pod sufit, unosi z sobą jedno kobiece marzenie Miłość wreszcie chińską, ze swemi objawami, pełnemi formalistyki i naiwności na długo daje karm dla marzeń dziewicy chińskiej. Europejka, dla której kościste oblicze, długi warkocz i długa suknia chińczyka jest, tak śmieszna, z trudnością z rozumie, jak czułym kochankiem bywa ten śmieszny w ich oczach syn państwa niebieskiego.

Do dobrego tonu należy w Chinach utrudnianie codziennych stosunków pomiędzy kochankami i narzeczonymi. I tu, jak wszędzie zresztą powienica panny, służebna lub faworytka bywają przekupywane i obsypywane podarunka. Po długich wreszcie staraniach ze strony młodzieńca powiernica decyduje się na wręczanie swej pani bilecików miłosnych. Ale powiernice chińskie są osobami zaufania, a każda z nich, zanim podejmie się pośrednictwa, uważa za obowiązek obeznania się dokładnie z interesami młodzieńca z jego stosunkami rodzinnemi, majątkowem z jego charakterem i sposobem myślenia. Dopiero wówczas, gdy jest pewna swego, decyduje się na popieranie interesów zakochanego.

Jeżeli młodzieniec nie może znaleść pośredniczki, którąby chciała zawiadomić damę jego serca o uczuciach, jakie w budza, chińczyk radzi sobie sam, to znaczy stara się wrzucić do palakinu swojej wybranej liścik, zawierając wyznania Do dobrego tonu należy wrzucić liścik, tak aby w padł do szerokiego rękawa sukni damy. Tu dopiero rozpoczyna się epoka rzec można nadzwyczajnej czułostkowości: poetyczne zachwyty, kartki wrzucane przez okno naumyślnie otwarte następują jedn za drugiemi. Ale zchwilą, gdy miłość przyjmie i sama ją wyzna wzajemnie, chinka staje się niezmiernie stałą i ideałowi swojemu wierną. Niewierność kochanka lub opuszczenie do prowadzą ją do rozpaczy, często do samobójstwa. Widziano setki dziewcząt topiących się z powodu niewierności kochanka, którego znały z jednego widzenia się w ogrodzie lub tylko z charakteru pisma.

Ceremonja ślubna połączona jest w Chinach z wieloma obrzędami uroczystemi. Pan młody siada na konia, za którym dążą liczni służący. Jest on ubrany najpiękniejszą odzież. Służba rozpościera nad głową oblubieńca parasol jedwabny. Przed nim niosą gęś, której białość jest symbolem czystości. W pośrodku pochodu najstarszy służący niesie wielką latarnię różnokolorową, której boki zapełnione są cytatami z Konfucjusza i rysunkami symbolicznemi. Orszak cały kieruje się do domu panny młodej, gdzie od będą się uroczystości ślubne. Zabawa trwa trzy dni, poczem małżonek wiezie małżonkę do swego domu w palankinie, okrytym obowiązkowo skórą tygrysią.

W Japonji skóra tygrysa byłaby tu źle widzianą z powodu szybkości, z jaką zwierzę to powraca do legowiska, gdy jest spłoszone. Skóra tygrysa byłaby tam uważana za symbol dla małżeństwa niefortuny. Chińczycy jedna nie ma ją takich przesądów. Palankin panny młodej otoczony bywa w drodze powrotnej przez orszak kobiet, jadących konno. Wszystkie mają na głowach dziwaczne peruki, co w połączeniu ze skórami tygrysiemi, pokrywającemi konie składa się na widok jaskrawy i oryginalny.

Miłość w małżeństwie dochodzi często w Chinach do ekstazy chorobliwej, jest to bowiem jedyne uczucie żywsze którego doświadcza chinka w swoim osamotnieniu.

Istnieje powszechne mniemanie, iż otoczenie matki wywiera w pływ na przyszłość mającego przyjść dopiero na świat dziecięcia. Instrument muzyczny, postawiony w głowach posłania matki, sprawi, iż nowonarodzony będzie muzykiem; narzędzia ogrodnicze — ogrodnikiem, księga poświęcana — uczonym, sztandar — wojownikiem, pędzel — malarzem lub pisarzem, kilka sztuk pieniędzy — handlarzem żądnym zysku. Urodziny syna wnoszą do domu radość, urodziny córki — smutek

W razie niewierności małżeńskiej mąż skrzywdzony ma prawo życia i śmierci nad winowajcami.

Tualeta chinek jest bardzo skomplikowana; zwłaszcza uczesanie głowy, przyjmujące formy najrozmaitsze; wymaga znakomitej zręczności i dobrego smaku We włosach chinki noszą często kwiaty, zwyjątkiem róży, której używanie jest kobietom wzbronione; róża ma kolce, a kobieta, używająca ozdób tak kolących, symbolu złośliwości byłaby niedobrze przez ogół mężczyzn uważana. Warstwy zamożniejsze noszą suknie bogate, często zbytkowne, zdobne wyszywaniami i haftami, przedstawiającemi kwiaty i ptaki Zresztą, od czasu wstąpienia na tron chiński dynastji Shin'ów moda zmieniła się znacznie: w strojach kobiecych widnieje stanowcza dążność do skromności.

Koniec końców, chinka jest zadowolona ze swego losu, boć nie ma i powodów do utyskiwania na swoje stanowisko społeczne i rodzinne, wziąwszy zwłaszcza pod uwagę wschodnie pojmowanie szczęścia, w którem szczęśliwość jest synonimem próżniactwa i nieczynności.

W obronie Szekspira.

Podobno nie było Homera, podobno nie było Szekspira. Pozostały dzieła nieporównane, ale ich twórcy rozpłynęli się w mgłach wieków w braku ściślejszych wiadomości biograficznych. Anglja oddawna już zajmuje się pytaniem, komu przypisać autourstwo tragedji i dramatów, będących chlubą literatury Albionu, Pytanie: „Szekspir, czy Bacon? od lat wielu umysły krytyków literackich zajmuje. W ostatnich czasach Europa przestała brać udział w tych sporach, Anglja jednak nie przeszła nad kwestją do porządku dziennego. Kto chce zrozumieć poetę, winien iść do jego ojczyzny — prawił stary Göthe. a słowa jego powtarzają chętnie nowocześni badacze literatury, którzy stawiają zasadę, iż krytyk winien w biografii pisarza szukać wyjaśnień i wskazówek przy ocenie dzieła. Niech więc Anglja szuka w dramatach i tragedjach szekspirowskich pióra Bacona. To jej rzecz.

Ale w ostatnich czasach Ameryka rozpoczęła żywą agitację antiszekspirowską Na gruncie Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej powstał nawet miesięcznik specjalny pod tyt. „Arena“. który wziął sobie za zadanie podtrzymywać spór szekspirowsko-bakonowski, ilekroć walecznicy, zniechęceni niemożnością ścisłego wyjaśnienia prawdy, opuszczają ręce i Szekspirowie pozostawiają autorstwo „króla Leara i Hamleta“. Biedny Szekspir poniewierany i szarpany brutalnemi rękami amerykańskiemi, w osobliwy sposób bywa wynagradzany za rozkoszne wrażenia jakich dostarczał i jeszcze dostarcza ludzkości.

Znudziło się to znakomitemu uczonemu Alfredowi Russel Wallace owi. Ujął on pióro w doświadczone dłonie i dał powtórzoną obecnie w „Contemporary Review“ ostrą odprawę amerykańskiemu miesięcznikowi. Artykuł zasługuje tem więcej na uwagę ogólną, iż jest zarazem zsumowaniem wszystkich zarzutów, jakie w ciągu lat kilkunastu zwolennicy Bacona stawiali Szekspirowi.

Czy istnieją dowody poważne, iż Bacon właściwie napisał dzieła Szekspira? Niema żadnych. Przeciwnie bardzo wiele przemawia za tem, aby pozostawiono Szekspirowi jego sławę. Czy podobna by twórca dzieł tak olśniewających patrzył z zimną krwią na rabunek swego dorobku literackiego przez jakiegoś Szekspira i nie zaprotestował ani słowem przeciwko grabieży? Czy podobna aby Bacon, brudas moralny, nie chciał się rehabilitować przed światem wspaniałością swych dzieł, gdyby w samej rzeczy dał je był światu? Faktem jest iż Bacon przeżył Szekspira o lat dziesięć i ani słowem nie upomniał się o tyle zaszczytny tytuł twórcy najgenjalniejszych arcydzieł literatury angielskiej ten Bacon, którego niepodobna posądzić o niezrozumienie doniosłości dzieł szekspirowskich.

Przeciwnicy Szekspira twierdzą, iż stary Wil nie mógł być autorem przypisanych mu tragedji i dramatów. Dlaczego nim być nie mógł? Mówią nam, między innemi, iż Szekspir spędził swą młodość w maleńkiej wioseczce, że przyjaźnił się wyłącznie z ludźmi niepiśmiennymi, że więc nie mógł mieć pojęcia o życiu, jakie prowadzili wielcy panowie, angielscy lub też członkowie rodzin panujących. Ale Szekspir był genjuszem, a genjusz widzi, co się nie dostrzeżonem zdaje dla otoczenia. Dusza poety jest tak głęboką, iż znajdują w niej miejsce namiętności i uczucia, nie mające nic wspólnego z życiem codziennem tegoż poety. Jako genjusz, władał Szekspir darem asymilacji, pozwalającym na intuicyjne odgadywanie oczyma duszy, czego nie dostrzega wzrok fizyczny.

Zresztą spędził Szekspir dwadzieścia pierwszych lat życia wśród krajobrazów Warwicku, tam nauczył się kochać i cenić naturę, a uwielbienie przyrody przebłyskuje blaskiem czystego złota na wszystkich stronicach dzieł angielskiego poety. Z drugiej strony zamki w Warwick i w Kenilwort stały otworem dla wszystkich dni świąteczne, tam więc czerpać mógł Szekspir tło do swoich obrazów historycznych. ztąd mógł brać pełnemi garściami obserwacje, dotyczące trybu życia wielkich tego świata, choćby z drugiej ręki, od służby domowej.

Podczas długoletniego swego pobytu w Londynie miał Szekspir stałe stosunki z gromadą awanturników, którzy zwiedzili świat cały i z niejednego pieca chleb jadali. Różnorodność wrażeń i spostrzeżeń wprowadzała twórcę „Wesołych kumoszek z Windsoru“ w głębiny duszy ludzkiej.

Wzmianki samego Szekspira o przyjaciołach londyńskich wskazują, iż ludzie, z którymi był w zażyłości, dzięki swojemu wykształceniu i ogładzie towarzyskiej miewali wstęp na pierwszorzędne salony stolicy Anglji, znać więc mogli życie dworskie i chciwemu spostrzeżeń przyjacielowi dostarczać informacji bardzo nawet dokładnych. Prawdopodobnie znajomości te londyńskie zaznajamiały Wiljama z literaturami obcemi, z przekładami baśni i legend włoskich, które następnie służyły poecie służyli za tło do genjalnych obrazów.

Genjusz ma tak odrębne prawa przyswajania sobie pojęć! Przykład Shelleya, Chattertona dowodzi, do jakich rozmiarów doprowadzić umie poeta drobnostkę, pochwyconą gdzieś, kiedyś przypadkowo.

Dusze tej miary, co Szekspir, sięgają wzrokiem w niezmierzone przystrzenie. a z najdrobniejszej cząstki odbudują sobie całość, niewypowiedzianie bliską prawdy.

Przypuśćmy jednak na chwilę, iż Bacon dał światu arcydzieła, przypisywane Szekspirowi. Arcydzieła te odtwarzają uczucia najpoetyczniejsze, najsubtelniejsze, w formie przepięknej z fantazją niewyczerpaną.

Przeciwnicy Szekspira twierdzą, iż Bacon miał w naturze swojego talentu zachwycający humor, że miał w piórze melodję języka, ale nie dają na poparcie swoich gołosłownych twierdzeń żadnego dowodu pozytywnego.